

Zbliżyteś się, Panie, by niebo dać ludziom,
A jako człowiek jednym z nas się stałeś.
Oświeć umysty i serca pociagnij
Więzią miłości.

Liturgia Godzin

## Drodzy Czytelnicy!

Przez cały Adwent przygotowywaliśmy się na przyjście naszego Zbawiciela. Teraz chcemy podzielić się z Wami naszą radością: Christus natus est! W tym wyjątkowym dniu życzymy Wam błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia, pełnych miłości i rodzinnego ciepła oraz prawdziwej radości bijącej od nowonarodzonego Dzieciątka.

Redakcja


„DZIEWIĘTNASTKA" nr 148
Dominikańskie Duszpasterstwo Młodzieży Przystań
przy klasztorze OO. Dominikanów w Krakowie
ul. Stolarska 12, tel. 4231613
www.przystan.krakow.dominikanie.pl \| redakcja19@gmail.com
Opieka redakcyjna: o. Maciej Chanaka OP
Redaktor naczelny: Natalia Stanisławek
Korekta: Magladena Łopata
Projekt okładki: Aleksandra Tatara (ta-ta-ra-ta.pl)
Skład komputerouy: Patrycja Stachelska
Ilustracje: Marta Polończyk, Monika Chaberka
Teksty: Aleksandra Ropek, Szymon Skalski, Rafał Wszołek, Karolina Chłopicka, Wanda
Heydel, Natalia Stanisławek

## Australia

Grudniowe słońce prażyło dzisiaj z wy jątkową mocą. Fale oceanu delikatnie obmy wały stopy spacerujących plażą rodzin. Pro mienie australijskiego słońca odbijały się od złocistego piasku i okularów Pawła. Dwa czarne kucyki okalały rumianą, opaloną twarz jego córeczki. Ekscytacja, która malo wała się na jej twarzy, dorównywała entu zjazmowi Pawła, gdy ten w podobnym wie ku pomagał rodzicom w przygotowaniach do wigilii. Nawet w tak prostych sytuacjach Paweł odnajdywał podobieństwa między sobą a córeczką. Uśmiech na pewno odzie dziczyła po nim, ale para wielkich orzecho wych oczu wyglądała na idealną kopię tych, u których się niegdyś zakochał. Ich posia daczką byłą Emma, która to w zuiewnej su kience i z wielkim koszem piknikowym w rękach rozglądała się właśnie za dogod nym miejscem do świętowania.

W końcu udało się znaleźć na tyle wolnej przestrzeni, by rozłożyć koc piknikouy. Pa weł zaczął układać dania na materiale, a je go córka drobnymi paluszkami z mozołem składała serwetki tak, by przypominały ła będzie. Churilę później koc zapełnił się roz maitymi miskami i miseczkami, w których to wyczekiwały ładnie udekorowane świą teczne potrawy. Mule w sosie śmietanowym, przegrzebki z pastą pomidorową... Paweł jak co roku zadbał o barszcz, który Emma wła
śnie przelewała $z$ termosu do niewielkich naczyń. Kiedy ostatnia czarka z barszczem z cichym brzdękiem obiła się o talerzyk dziecka, zastawa była gotowa. Rodzina pod niosła się z miejsc i wspólnie odmówiła mo dlituę "Our father". Potem zaczęło się uspólne biesiadowanie.

Po obfitym posiłku Paweł wpatrzył się w ocean. Zaczął wahać się, czy to wciąż te samo Boże Narodzenie, które wyniósł z do mu rodzinnego. Jako chłopiec nigdy nie przypuszczałby, że istnieje miejsce, gdzie 25 grudnia bałwana można ulepić tylko z pia sku, a świętemu Mikołajowi jest zbyt gorąco u kożuchu. Nie wiedział utedy, że gdzieś tam, na świecie, dzieci wyczekują prezentów pod pięknie przystrojonym drzewkiem świątecznym, które zamiast igieł ma liście. Sercem Pawła ustrząsnęła nostalgia. Jego córka nigdy nie miała u rękach delikatnego, białego puchu, który tylko dzięki fotografiom umie nazwać śniegiem. Tutejszym ludziom Święta kojarzą się bardziej z latem i począt kiem wakacji. Zagubiony we własnych my ślach zanucił "Cichą noc". Po polsku. Emma ułączyła się, choć już po pieruszej zurotce przeszła na angielski. Nucili tak oboje, nim przeruało im głośne nadejście „świętego Mikołaja". A raczej surfera w czapeczce z pomponikiem rozdającego paczki ze słody czami.

inara one, sy saopicwar nuţuy. ity hucy przyszedł do ich domu Mikołaj i zostawił prezenty pod drzewkiem. Dziewczynka z podekscytowaniem rozplątywała kolorowe wstążki od paczki. Emma z uśmiechem przymierzała nowiuteńkie kolczyki, które znalazła w pudełeczku opatrzonym jej imie niem. Paweł spojrzał do adresowanej do niego torebki podpisanej ozdobnym pismem swojej żony. W środku znalazł album ze zdjęciami. Otworzył na losowej stronie. Em ma $w$ białej jak śnieg sukni $z$ welonem, która kontrastowała z jej śniadą cerą, uśmiecha się do aparatu. Na kolejnej stronie są już razem przy ślubnym kobiercu. Patrzą sobie w oczy i trzymają się za ręce podczas składania przysięgi małżénskiej. Na samym początku albumu dostrzegł zdjęcie z jedynych świąt, które uraz z Emmą spędzili u Polsce. Na fo
nimi migotała choinka przystrojona dzierga nymi ozdóbkami, kolorouymi bombkami i orzechami. Paweł pamiętał, kiedy jako chłopiec sam przygotowywał ozdoby z pa pieru, by powiesić je potem na choince. Przerzucił kilka kartek do przodu i zobaczył chrzciny ich córeczki. Emma i on na każdym z tych zdjeć wyglądali na najszczęśliuszych ludzi na świecie. Tak przynajmniej czuł się Paweł w tamtej chuili. Zamknął album z ci chym trzaskiem i położył go sobie na kola nach. Objął Emmę i tak siedzieli, upatrzeni w drzewko świąteczne, którego lekko nad więdnięte liście odbijały refleksy światełek. „Nie jest ważne, gdzie spędzamy Święta. Li czy się sposób, w jaki je przeżywamy", po myślał Paweł i zanucił kolędę.

## Ogień krzepnie, blask ciemnieje <br> I

A jeśli to są już te Święta? - pani Aniela zaczęła się zastanawiać, czy nie nadszedł czas, aby otworzyć pudełko z pamiątkami z dzieciństua. Przez ponad sześćdziesiąt lat trzymała je schowane na najuyższej półce regału, tak, by nikt go nie ruszał. Byt 24 grudnia. Starsza pani przygotowywała się do kolejnych spędzanych samotnie Świąt. Nie lubiła tego, ale po kilku latach stało się to pewnego rodzaju tradycją bożonarodze niową. Kolejną. Pani Aniela wstała ze stare go fotela, u którym każdy zapadał się głę boko, i podreptała do kuchni, by przygoto wać swoją ulubioną herbatę, oczywiście w filiżance. Powiedziała na głos: „Herbatę pijam tylko $w$ filiżankach. Wyłącznie $w$ fili żankach." Zaparzywszy herbatę, staruszka wróciła do pokoju z regałem, na którym stało pudełko. Zdjęła je z wysokości półki i przejechała ręką po zakurzonej pokrywce. Dłoń jej zadrżała, ale w końcu zsunęła drewniane wieczko ze skrzynki.

Zawartość przykryta była szarym papie rem, którym mama pani Anieli owijała pre zenty. Był ręcznie pomalowany w kolorowe
wzorki. „Och mamo, ile ty miałaś cierpliwo ści, żeby tak każdy prezent pomalować! pomyślała staruszka - ja mojemu Pawełko wi prezent wkładałam do torebki, nic wię cej. A później wyjechał. Już nie mam komu dawać upominków..."

Pod warstuą delikatnego papieru, które go kolory nie straciły na intensywności, znajdowały się kolejne wspomnienia sprzed wielu lat. Lalka porcelanowa, sianko spod obrusu bożonarodzeniowego, metalowe pu dełeczko po cukierkach od cioci z Anglii. Pani Aniela aż poczuła $w$ ustach smak łako ci. Obok pudełeczka leżał kawałek zszarza łego filcu z wbitą $u$ niego igłą $i$ oplecionego kawałkiem nitki. Wspomnienia wróciły i starsza pani zobaczyła małą Anielkę szują cą dla lalki sukienkę. „Czy jakieś dziewczyn ki robią $u$ dzisiejszych czasach ubrania dla lalek?" - staruszka po raz kolejny zaczęła rozmyślać nad tym, jak to czasy się zmieni ły. Obok przyborów do szycia leżał karto nowy notesik, który tata pani Anieli stwo rzył dla córki. Otworzyła go i zobaczyła swoje koślawo stawiane litery, które, ukła
dając się w zdania, tworzyły pamiętnik ośmiolatki. Kiedy zeszyt został wyjęty z pu dełka, oczom wzruszonej uspomnieniami kobiety ukazały się ozdoby choinkowe sprzed wielu, wielu lat. Słomiane aniołki, papieroue ptaki i malowane na złoto orze chy włoskie.

Pani Aniela zaczęła oglądać te zniszczone już piękności, które przed laty wisiały na choince w salonie. Chuyciła orzech i prze jechała pomarszczonym palcem po fakturze skorupki. Pochyliła się, by głębiej zajrzeć do pudełka, szukając kolejnych pamiątek, i w tym momencie okulary zsunęły się z jej nosa i upadły do pudełka tak, że jedno ze szkieł pękło. Starsza pani schowała trzyma ny orzech do kieszeni i, niezmartuiona zniszczonymi okularami, poszła do przedpo koju założyć płaszcz i zimowe buty. Nie chciała zulekać z naprawą okularów, pu dełko z pamiątkami czekało.

W salonie optycznym od razu stanęła w kolejce, która, nie wiedzieć czemu, była bardzo długa jak na wigilię. Kiedy czekała już na złożenie okularów u całość, oduró ciła się $w$ stronę czekających za nią ludzi. I nagle spojrzała w oczy, które były znajo me. Oczy niezuykle charakterystyczne - he terochromia. Była prawie przekonana, że ma przed sobą oczy, które tak ją zachuyciły wiele lat wcześniej, gdy poznała nieżyjącego już męża. Popatrzyła na twarz chłopaka, który stał za nią w kolejce. To było niesa mowite. Usłyszała wołanie, więc oduróciła się do okienka, żeby odebrać naprawione
okulary i zapłacić. Wyjmując z kieszeni portmonetkę, dotknęła orzecha. Po zapłace niu, uzięła go do ręki i oduróciuszy się do chłopaka powiedziała „Masz piękne oczy, chłopcze. Piękne. Wesołych Świąt!", Musiała to pouiedzieć. Widząc na jego twarzy zdzi wienie, wcisnęła mu orzech do ręki i szyb kim krokiem wyszła ze sklepu. Zaglądając do unętrza przez witrynę widziała, jak mło dzieniec powoli otrząsał się i chował po marszczony, złoty orzech do kieszeni spodni. „Może to będzie dla niego znakiem na Święta?" pomyślała pani Aniela, odcho dząc $w$ stronę domu i czekającego tam pu dełka z pamiątkami.

Idąc przez zamarznięte osiedle pomyśla ła, że napisze list do zmarłego męża, a do piero później skończy uspominać dzieciń stwo. Wszedłszy do domu, zaparzyła nową herbatę, $u$ filiżance oczywiście, i siadła przy stole z kartką i piórem w dłoni.

Kochany, to już siódme Święta bez Cie bie! Najbardziej martwi mnie to, że wła ściwie się do tego przyzwyczaiłam, nie po winno tak być. Pawet nadal się nie odzy wa, siedzi z Emma po drugiej stronie na szego wspaniałego globu i nie daje o sobie znać. Dzisiaj jest mroźno. Tak, wyszłam na zewnatrz, musiałam pójiść do optyka, wymienić szkło w okularach. Ogladałam pamiątki, wiesz, z tego pudełka, które za wsze stało na regale i nikt nie mógł go ru szać. To niesamowite, co tam jest! Szkoda, że nie możesz ze mna zachwycać się tym

ponadczasowym pięknem - ujmujacym po ponad sześćdziesięciu latach! Kiedy byłam u tego optyka, spotkałam chłopca o oczach jak Twoje, które tak mi się spodobały, kie dy Cię poznałam. Ten młodzieniec nie wydawat się zadowolony ze swoich oczu, ale byt zupetnie zszokowany, gdy powie działam mu wprost, że sa piękne. Dałam mu nawet jedna z pudełkowych pamiatek - pozłacany orzech z choinki $w$ domu ro dziców. Myślisz, że będzie coś dla niego znaczyt? Może stanie się dla niego zna kiem świątecznym? Sama nie wiem. Uko chany, brakuje mi Ciebie tutaj, przy piciu herbaty z filiżanek. Wiem, zawsze wola
teś kubki z dużym uchem. Brakuje mi Cie bie, myślę, że nie wiesz, jak bardzo. Choć z drugiej strony czuję, że jesteś ze mną. Wesołych Świąt, Najdroższy! Ściskam! Aniela

Starsza pani skończyła pisać do męża i spojrzała przez okno. Widziała dzieci ba wiące się na podwórku, ludzi przygotouują cych smakołyki na wieczerzę wigilijną. To zachuycające, ile Święta Bożego Narodzenia przynoszą radości, szczególnie tym, którzy czują przujście Dzieciątka. To zachuycające. Naprawdę niesamouite, nie do opisania.

Pędzel

## II

Nawet $w$ tramwaju, w którym ogrze wanie dawało z siebie wszystko, pano wało przenikliwe zimno. Gabriel raz jeszcze nerwowo spojrzał na zegarek. Szesnasta siedemnaście. Za trzynaście minut zamykają salon optyczny, do któ rego jechał. Jak na złość - pomyślał, wysiadając z wagonu. Czemu soczewki musiały się skończyć akurat wczoraj? Jakby nie mogły w każdy inny dzień roku. Niczym odpowiedź na postawio ne pytanie, pojawiła się $w$ głowie kolej na myśl: bo nie chciało ci się ruszyć po nie, kiedy zorientowałeś się, że zapas się uszczupla. Przechodząc przez przej ście dla pieszych, nieomal przewrócił się, potykając się o krawężnik. Przeklą u myślach i usadził ręce do kieszeni spodni. Na samym dnie znalazł jakąś monetę. Wyjął ją, zerknął na awers. Złotówka. Za mało, żeby z tym cokol wiek zrobić. Po chwili jednak Gabrielo wi zaświtał pomysł - da ją jakiemuś bezdomnemu lub żebrzącemu. Idąc w stronę salonu optycznego, przeszed $\not$ obok sklepu odzieżowego. Zobaczył swoje odbicie u lustrze stojącym obok białego, chudego manekina i niemal warknął ze złości. Czemu, czemu, cze mu. Jakbym nie mógł mieć zupetnie normalnych, jednokolorowych oczu. Nietypowe ubarwienie tęczówek było dla Gabriela utrapieniem, mimo że większość jego znajomych nawet nie
zauważała anomalii, nie mówiąc już o obcych. Przyspieszył kroku, żeby szybciej znaleźć się u sklepie. Salon wypełniony był po brzegi klientami, co wydawało się chłopakowi dziwne, szczególnie, że dziś była wigilia. Stanął u rzędzie za drobniutką starszą panią. Kobieta była od niego niemal o połowę niższa, pachniała rodzynkami i herbatą. Tik, tak, tik, tak. Jak się spóźnię na kolację, to tata mnie zamorduje - po myślał Gabriel, przeczesując skostnia łymi od zimna palcami włosy. Wszyst ko musi być idealnie. Idealne bombki, idealne ułożenie talerzy na stole, ide alna rodzinka idealnie uśmiechnięta. Po chuili przyszła jego kolej.

- Proszę soczewki brązowe, bez mocy, te, co zuykle - wyrecytował, z niecier pliwością patrząc na zegarek.
- Masz piękne oczy, chłopcze. Piękne usłyszał chłopak. Odurócił się u stro nę, z której dobiegały słowa. Wypowie działa je starsza pani. - Wesołych Świąt! - powiedziała z dobrotliwym uśmiechem, wciskając do jego ręki ma ły przedmiot, po czym uyszła ze skle pu.

Gabriel przyjrzał się chropowatej powierzchni złotego orzecha włoskiego zastanawiając się, co pouinien zrobić. Kim była ta kobieta, czemu pochwaliła jego oczy, czy sama też spieszy się na kolację $u$ gronie rodziny? Chłopak

wsuną̧ ozdobę do kieszeni spodni i po dał kasjerce przygotowany banknot. Po chwili już wychodził od optyka. Pocału nek mroźnego powietrza był nieprzy jemną odmianą po czasie spędzonym w ciepłym sklepie.

Piękne oczy. Co ona wie - pomyślał, zapinając płaszcz pod samą szyję. Po chwili jednak sam skarcił się $u$ my ślach, co zaczęło przypominać dialog. A czy ktoś zupełnie obcy zwrócit kie dyś na to uwagé? No tak, nikt. Ale co ja zrobię z tym orzechem? Może powie
szę na choince? Nie, mama nie po zwoli, bo jej to zburzy koncepcje. „Rok temu byt czerwony, w tym roku ubie ramy na fioletowo." Wszystko to jest zbyt idealne! Jezus chyba nie byt taki czysty i uśmiechnięty, jak się rodzit. Płakat po nocach.

W tramwaju panował ścisk, na szczęście jazda nie zajęła Gabrielowi wiele czasu. Najbardziej nieprzyjemna była jednak droga z przystanku do do mu. Bardzo szybko zrobiło się ciemno, pomarańczowe światło latarni tańczyło
na drobnych kryształkach lodu i śnież nych nierównościach. Staruszka ży czyła wesołych Świat. Nie idealnych, ale wesołych. Z naprzeciuka szed $\downarrow$ mężczyzna, zatrzymał się przed Gabrie lem i spytał:

- Nie ma pan może jednego złotego? Brakuje mi na bilet.

Chłopak sięgnął do kieszeni i nie za stanawiając się dał mężczyźnie to, co w niej znalazł. Mężczyzna popatrzył na swoją dłoń, na której znajdował się orzech włoski na sznureczku. Po chuili roześmiał się donośnie, a jego śmiech poniósł się po pustej uliczce.

- Rzeczywiście, prosiłem o jednego zło tego! - powiedział, w przerwie między
kolejnymi falami wesołości.
- Przepraszam najmocniej! - odpowie dział Gabriel, zobaczywszy swoją po myłkę i dał mężczyźnie monetę, zabie rając orzech.
- Nic się nie stało, nic a nic! Dziękuję, wesołych Świąt - mężczyzna ukłonił się, po czym ruszył $u$ stronę przystan ku.

Wesołych Świąt - pomyślał chłopak, wtulając się w obszerny szalik i truch tając $w$ stronę domu. Mijane okna roz błyskiwały światełkami choinkowymi i płomieniami świec. Gdzieś tam lu dzie maja wesole Święta.

Ignacy

## III

Gabriel biegiem pokonał ostatnie kilka metrów, które dzieliły go od domu. Wizyta u optyka przydłużyła się, a za nic nie mógł się spóźnić na wigilię. Wszystko uporząd kowane, ustalone co do najmniejszych szczegółów. Mama od trzech dni biegała po ich ogromnym domu, pokrzykując na uszystkich, a tata wydawał mnóstwo pie niędzy na wykwintne potrawy, dekoracje i uypasione prezenty. Rodzice bali się, że Pan Jezus nie przujdzie, jeżeli wszystko nie będzie perfekcyjnie przygotowane, a to po wodowało ciągły stres. Gabrielowi bardzo to przeszkadzało, miał urażenie, że $u$ tej pogoni za ideałem zgubili gdzieś istotę tych Świąt...

Wpadł zdyszany do domu. Wszystko było już gotowe. Barszcz z uszkami, szczu pak u migdałach, karp u galarecie... Stół uginał się pod ciężarem równiutko po ustawianych półmisków. Mama, tata i Da ria, młodsza siostra Gabriela, ubrani w eleganckie stroje siedzieli na kanapie. Pospiesznie zdjął kurtę i wszedł do salonu. Został entuzjastycznie powitany, a następ nie uszyscy razem, $z$ namaszczeniem, usiedli do stołu. Gabriel mimowolnie się gnął do kieszeni i natrafił ręką na orzech. Na uspomnienie nieznajomej starszej pani uśmiechnął się. Była pieruszą osobą, któ ra powiedziała mu, że ma ładne oczy. Ca łe życie się wstydził, trudno było mu po
godzić się z heterochromią, więc te słowa dużo dla niego znaczyły. Pod wpływem impulsu wstał i zawiesił orzech na choin ce. W ten symboliczny sposób chciał ży czyć jej wesołych Świąt. Na ten widok Da ria biegiem ruszyła $w$ jego stronę.

- Nie widzisz, że nie pasuje do wystroju, baranie? - skarciła go szeptem i wsadziła orzech do kieszeni. Wracając do stołu rzu ciła jeszcze przepraszajace spojrzenie Je zuskowi, który leżał pod idealnie wystro joną fioletowymi bombkami choinką, a następnie usiadła, przybierając znów pe łen powagi i nabożeństua wyraz twarzy. Musi być perfekcyjnie i bezblędnie - po myślał ze smutkiem Gabriel i poczłapał za siostrą do stołu.

Tata rozpoczął tradycyjną opowieść ro dzinną, a Mama chwyciła pierwszy półmi sek. Określona była nie tylko kolejność nakładania dań, ale też ich sposób ułoże nia na talerzu, co powodowało, że Daria co jakiś czas zerkała nerwowo na nakrycia rodziców, nie chcạc się pomylić. W pew nym momencie Mama zamarła z półmi skiem w ręku. Kompozycja się nie zgadza ła... Ręce zaczęły jej się trząść, spojrzała przepraszająco w stronę Jezuska spod choinki. Poprawiła nerwowo serwetkę na kolanach i chciała podać półmisek Darii, ale zahaczyła po drodze o świeczkę i je dzenie wylądowało na podłodze. Mama zbladła. Znów popatrzyła w stronę choin ki, ale tym razem jej wzrok pełen był bła galnej prośby o wybaczenie. Tata zerwał
się od stołu i, również lekko podenerwo wany, zignorował krzywo stojącą świecz kę, by w pośpiechu uprzątnąć bałagan z dywanu. Chcąc „ratować Święta" i zatu szować wpadkę, zaprosił całą rodzinę na kanapę do wspólnego śpiewania kolęd. Usiedli, każdy na wcześniej przydzielonym mu miejscu z wystudiowanym uśmiechem na twarzy. Daria ruszyła $u$ stronę pianina, ale przechodząc obok choinki zahaczyła nogą o kabel od lampek i runęła wraz z nią na ziemię. Tata zastygł z wyrazem przerażenia na twarzy. Mama krzyknęła i rzuciła się $w$ stronę żłóbeczka. Wydobyła go z plątaniny lampek i łańcuchóu, poło żyła delikatnie na stole, a następnie wy szła, mamrocząc w kółko: „tyle pomyłek, wszystko przepadło..." Tata ruszył za nią, wzdychając tylko: „kobiety..."

Gabriel podszed $\ngtr$ do choinki i postawił ją pionowo. Pomógł siostrze wstać. Na steqpnie usiadł przy pianinie i zaczął grać kolędę. Po pieruszej zurotce dołączyła się do niego Daria. Cały pokój wypełnił się pięknym zapachem lasu, zapanowało przyjemne i przytulne ciepło. Chuilę póź niej dziewczyna z przerażeniem odkryła jego źródło. Choinka płonęła. Gabriel, nie zastanawiając się wiele, pobiegł po rodzi cóu.

- Tata! Choinka się pali!
- Nie mówi się, że się pali, tylko świeci poprawiła syna mama.
- Tak? No dobra, choinka się świeci, dy wan się świeci, firanki jeszcze nie, ale to


## kwestia czasu.

Tata wyciągną z szafki gaśnicę i po biegł do salonu. Kiedy Gabriel i jego ma ma weszli do pokoju, ich oczom ukazał się niemal bajkouy krajobraz. Wszędzie zale gała śnieżnobiała piana, kawałki potłuczo nych bombek iskrzyły się w przyciemnio nym świetle. Daria trzymała się za głowę, patrząc na zgliszcza, które zostały ze świą tecznego drzewka i prezentów znajdują cych się pod nią. Mama rzuciła się w ra miona męża i zapłakała - nie ze smutku, ale z ulgi. Chuilę potem wybuchnęła ser
decznym śmiechem. Pieruszy raz od dłuż szego czasu. Do saluy wesołości dołączył tata. Daria przypomniała sobie o orzechu, który zabrała bratu i wyciągnąuszy go z kieszeni, położyła obok żłóbka. Dziewczy nie udzieliła się wesołość rodziców. Ga briel przyjrzał się uważnie rodzinie. Weso te święta - pomyślał, uśmiechając się sze roko na uspomnienie życzeń starszej pani i przechodnia. Bez względu na to, czy choinka stoi, czy leży, czy pótmiski sa na stole, czy na podłodze.

Lolka


## "W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta (...)"

Czym dla nas, ludzi XXI wieku, jest wcielenie? Czy zostało w naszej men talności coś z duchowego wymiaru te go misterium wyrażającego niezmie rzoną miłość Ojca? Myślę, że nawet je śli nie $u$ pełni świadomie, to ciągle pa miętamy o czymś, co wykracza poza „marketingową" stronę Suiąt Bożego Narodzenia.
„Słowo stało się ciałem i zamieszka ło między nami". Słowa z Ewangelii św. Jana chyba najlepiej wyrażają du chowy aspekt świąt Bożego Narodze nia. Jest nim Tajemnica. Jak pisze o. Roman Bielecki OP, „narodzenie Bo ga pozostanie na zausze tajemnica, i chyba dobrze, bo bez tajemnicy nie ma ani chrześcijaństua ani Boga". O co u tym wszystkim chodzi? Jezus, Bóg, narodził się ze śmiertelnej kobiety - na tym stuierdzeniu kończy się nasza wie dza, a zaczyna wiara. Nie znamy do kładnie całej otoczki tego wydarzenia, które przecież zmieniło losy świata. In trygująca aura niewiedzy otacza jedno z najważniejszych wydarzeń w historii. Czy to dobrze?

W kościele tłumy, przed kościołem również potworny ścisk, każdy chce się schronić przed przenikającym chłodem grudniowej nocy. Czemu ten okres, okres Świąt, wyróżnia się aż tak bardzo pod względem frekwencji w kościo łach? Oczywiście można sprowadzić ogół rozważań do zestawienia: mate rializm kontra duchowość, jednak my ślę, że problem leży głębiej. Tylko u niewielkiej liczby osób na widok ma łego Jezusa w żłobie przychodzi na myśl ogrom kenozy, głębia uniżenia Stwórcy; dużo częściej skojarzenia są zdecydowanie bardziej prozaiczne. Tak zwanych „katolików od święta" do Ko ścioła u okresie Bożego Narodzenia przyciąga niewinność obrazu Jezusa jako niemoulęcia, z pozoru tak od miennego od patetycznego, wyniosłego Jezusa, Króla Wszechświata. Szukamy łagodniejszej „wersji", boimy się groź nie brzmiących dogmatów.

Nie przestawajmy szukać Boga także po zakończonej pasterce. W okresie Świąt powinniśmy się jednoczyć w czymś, co nas wszystkich zespala,
stwarza tę cudowną zbiorowość, jaką jest wspólnota chrześcijańska: w wierze u Jezusa Chrystusa. Syn Boży przycho dzi do nas w otaczających nas braciach i siostrach, których mijamy na ulicy, przepuszczamy $u$ drzwiach, ale i w tych najbliższych, z którymi przeby wamy na co dzień. Wigilia powinna
być czasem radości dla całej wspólno ty. Zatroszczmy się o staruszkę miesz kającą naprzeciwko, uboższych sąsia dów z piętra niżej, samotną matkę spod „szóstki". Zaprośmy Boga do swego do mu. W końcu On też przyszedł jako ubogi, też potrzebował pomocy.

Petrus

## Kontakt z Bogiem

Moditua, $w$ najprostszym rozumieniu, jest zuróceniem się myślami ku Bogu. Modląc się, zbliżamy się do Boga oraz podnosimy się w trudnych sytuacjach. Z Jezusem po prostu wystarczy przebywać. Jeżeli mamy problem ze skupieniem, oczyuiście próbujmy, ale jeśli jest cię̇̇ko, nie można się przejmować i zadrę czać. Uważam, że Jezusoui najbardziej zależy na naszej wytruałej obecności. Rozmawiać z Jezusem można tak, jak ze swoim przyjacie lem.

Podobnie twierdziła św. Teresa z Avila: „Moim zdaniem modlitua nie jest niczym in nym, jak rozmową z przyjacielem, z którym często i chętnie się spotykamy, ponieważ on nas kocha".

Pismo Święte dużo nam mówi o modlituie. W Nim nie tylko znajdujemy dialogi z Bogiem, ale również otrzymujemy świetną modlituę, jaką jest „Ojcze nasz". Nigdy nie zapomnę, gdy będacc małym chłopcem zausze wieczorem
klękałem z rodzicami i najpieru dziękowali śmy, pó́niej prosiliśmy Boga, a następnie mó wiliśmy te Słowa.

Inną piękną modlituą jest modlitua różań cowa. Nie tylko przybliża ona do Maryi, ale też do samego Jezusa. Przez rozważanie tajemnic różańca poznajemy życie Chrystusa oraz jego Mamy. Ta moditua jest z jednej strony bar dzo prosta - formalnie sprowadza się do od mówienia Modlituy Pańskiej i poutarzania dziesięć razy „Zdrowaś Mario..." W rzeczywi stości jest ona jednak modlituą bardzo głębo ką, kontemplacyjną, i dlatego uznaje się ją za dość trudną. Różaniec uważa się za najsku teczniejszy w chuilach utrapienia i zagrożenia. Na paciorkach różańca można też odmawiać Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Podczas Ko ronki zausze przypominam sobie cierpienie Jezusa oraz to, że On umarł na krzyżu dla nas. Wtedy przypominają mi się moje grzechy. Koleżanka pouiedziała mi, że ona przy Ko

ronce myśli o tym, że Chrystus, gdyby musiał, oddałby za nas życie jeszcze raz. Uważam, że ta modlitua działa oczyszczająco. Jeżeli jeste śmy dobici naszymi grzechami, to po odmó wieniu jej czujemy się lepiej.

Czytanie Pisma Świętego też jest dobrym sposobem łączenia się z Bogiem. Podczas czy tania poznajemy życie Chrystusa oraz to, co On dla nas zrobil.

Moją ulubioną modlitwą jest adoracja. Chodzi w niej o przebywanie z Chrystusem w zupełnej ciszy i próbę skupienia się tylko na Nim. Nie jest to łatwe, ponieważ właśnie ute dy przybywa do nas wiele myśli. Mogę po wiedzieć z własnego doświadczenia, że na ad orację warto nosić notesik, ponieważ wtedy ma się dużo świetnych pomysłów. Jeśli de neruuje nas to, że nie możemy się skupić, po prostu oddajmy sprawę, która nas rozprasza, Jezusoui - mi często to pomaga. Dobrym podejściem jest po prostu niemartuienie się tym. Podczas adoracji uczymy się skupienia i uspokajamy się. Jeżeli trudno ci odnaleźć w modlitwie bliskość Pana, to adoracja jest dobrym sposobem na jej doświadczenie.

Spotkałem się też z modlituą uielbienia oraz dziękczynienia. Wielbienie, co może za brzmieć nietypowo, jest prawieniem Bogu komplementów. Wykrzykuje się je nie tylko dlatego, że Chrystus nam coś daje, ale ponie waż On jest z nami. Ten sposób uczy nas do strzegać to, co Bóg nam daje. Dziękczynienie z kolei przemówiło do mnie nie tak dauno w czasie, gdy było mi bardzo ciężko i traciłem wiarę u siebie. Poprosiłem kiedyś jednego z ojców dominikanów o rozmowę. Gdy skoń czyliśmy, zaczą̨ dziękować Bogu za całego mnie, ze wszystkimi moimi silnymi i słabymi stronami.

Chyba najbardziej przyjemną modlitwą jest śpiew. Moje najwcześniejsze wspomnienia z nim zuiązane to wyjazdy z babcią i dziad kiem do domu na wsi. Tam zawsze śpiewali śmy wieczorami pieśni „Zapada zmierzch" oraz „Wszystkie nasze dzienne sprauy". Choć czasami niektórym śpiewom kościelnym bra kuje entuzjazmu, nie ma nic lepszego, niż śpie wająca razem uspólnota - czy to parafian, czy członków rodziny lub duszpasterstwa. Jak wiadomo: kto śpiewa, ten dua razy się modli.

Kościół jest bardzo "przestronną" wspólno tą, mieści się u nim uiele wrażliuości. Z całą peunością każdy znajdzie swój sposób modli tuy. Polecam próbować wielu form kontaktu z Panem Bogiem. Tylko wtedy przekonamy się, która z nich przynosi najuiększe owoce u naszym życiu. Pamiętajmy, że Jezusowi za leży na naszej bliskości. Po to stał się człowie kiem, by móc być najbliżej nas.

Ratownik

## Prezenty

Dzwonek do drzwi zadzwonił po raz trzeci. Co za pora! Owinęłam się kocem i ruszyłam pędem u stronę przedpokoju. Na korytarzu stali dwaj ubrani na czarno mężczyźni, wyraźnie zniecierpliwieni dłu gim oczekiwaniem. Dookoła, na półpiętrze i na schodach, poustawiane były ogromne pudła. Gdy tylko otworzyłam drzwi, oby duaj panowie, nie czekając na zaproszenie, wparadowali do środka. Pokrzykując jeden na drugiego zaczęli przestawiać meble. Gdy wygospodarowali wystarczająco dużo miejsca, wnieśli stojące na korytarzu pa kunki i szybko opuścili mieszkanie.

Jeszcze przez chwilę po ich wyjściu sta łam zdziwiona w przedpokoju. Nie oczeki wałam przesyłki. Zamówiona zastawa sto łowa miała przyjść dopiero w przyszłym tygodniu, a do urodzin zostało jeszcze bar dzo dużo czasu. W takim razie co jest w kartonach? Od kogo je dostałam? Zacie kawiona podeszłam bliżej i rozdarłam pierusze pudło. Prawie podskoczyłam ze zdziwienia. W środku znajdował się prze śliczny witraż. Pospiesznie rozpakowałam pozostałe pięć pakunków i moim oczom ukazały się kolejne dzieła sztuki. Zachuy cona, zaczęłam rozkładać je wzdłuż okien, kiedy to z jednego z pudełek wypadła ko perta. Podniosłam ją i przeczytałam: od Leonii Kowalskiej. Uśmiechnęłam się. W
jednej chuili w mojej głouie zaroiło się od uspomnień.

Ciocia Leonia pracowała w cyrku jako pogromczyni luów. To była jej pasja. Po mimo swojego niskiego wzrostu i drobnej figury była znaną na całym świecie treser ką. Zuiedziła wiele krajów, a gdy opowia dała o swoich podróżach, cała rodzina słuchała z zapartym tchem. Miała talent do opowiadania. Tyle tylko, że te jej historie rzadko zgadzały się z rzeczywistym prze biegiem zdarzeń. Uwielbiała koloryzować, dodawać nadprzyrodzone elementy, a przede uszystkim kreować się na bohater kę. „Ciocia Leonia ratuje dziecko z paszczy tygrysa cyrkowego", „Ciocia Leonia wyjeż dża na Mont Everest na grzbiecie lua"...

Zausze podejmowała uyzwania. Zimą kilka lat temu znaleźliśmy ją na dachu w stroju kąpielowym. Oświadczyła z polito waniem, że Zenek z pieruszego piętra twierdzi, że nie da się pływać w śniegu, po czym, śmiejąc się, zanurkowała w jednej z zasp. Pomimo wielu dziwactu cioci cała rodzina była do niej bardzo przywiązana. Często nas oduiedzała; tradycją stały się uspólne obiady niedzielne. Ciocia Leonia spędzała z nami również Święta Bożego Narodzenia. Nigdy jednak nie kupowała prezentów. W ramach oszczędności zabie rała sąsiadom nieużyuane przez nich rze
czy i przekazywała je dalej. Nie miała przy tym złych intencji, uważała, że w ten spo sób ratuje nie tylko rzeczy (przed złym traktowaniem), ale i finanse. Musieliśmy się potem nieźle natrudzić, żeby zurócić rzeczy do rąk właścicieli.

Na skutek tego ostatniego uspomnienia ogarnęły mnie wątpliwości. Przyjrzałam się witrażom. Skąd ciocia je wzięła? Czy jakiś biedny sąsiad obudził się dzisiaj bez okien? Usiadłam na parapecie, zastana wiając się, co zrobić z prezentem. Naprze ciuko mojego okna znajdował się stary, ceglany kościół Dominikanów. Dzwony uybiły godzinę dziewiętnastą i ludzie ze wszystkich stron schodzili się na Mszę. Witraże w oknach mieniły się... witraże! Szybko założyłam kozaki, złapałam płaszcz i uybiegłam z domu, w stronę ko ścioła. Czy to możliwe, że ciocia podaro
wała mi kościelne witraże?! Przepchałam się przez tłum i ubiegam do środka. Po trzebowałam trochę czasu, zanim udało mi się zorientować w plątaninie naw i kruż ganków. Dodatkowo utrudniał to panujący półmrok. Ruszyłam przed siebie, przyglą dając się uważnie uszystkim mijanym oknom. Gdy miałam wątpliwość, ostuki wałam szybę i poróunywałam wymiary. Żadnego z witraży nie brakowało. Koń czyłam już, kiedy usłyszałam śpiewy roz poczynające msze. Zauroczona, przysia dłam na brzegu ławki. Światło, które usześniej wydawało się czynić to miejsce ponurym i smutnym, teraz w moich oczach nadawało mu wyniosłości i tajem niczości. Wyszłam z kościoła i skierowa łam się $u$ stronę domu. Przed drzuiami oduróciłam się jeszcze i, patrząc na góru jącą nad innymi budynkami fasadę, posta nnnilnm íe na pewno tam wrócę. Oby to, by coś zuracać.

Lolka


24 grudnia 2015
DZIEWIĘTNASTKA
\#

## 24. Wicha noc


2. Cicha noc, świẹta noc

Pastuszkowie od swych trzód
Biegną wielce zadziwieni Za anielskim głosem pieni, Gdzie się spetnił cud.
3. Cicha noc, świeta noc,

Narodzony Boży Syn
Pan wielkiego majestatu
Niesie dziś cakemu światu
Odkupienie win.

23. PPryytieieli do OBetlyiom
opr.: H. Kowalski

2. Oddawali swe ukłony w pokorze,

Tobie z serca ochotnego, o Boże!
3. Anioł Pański sam ogłosil te dziwy, Których oni nie slyszeli, jak żywi.
4. Dziwili się napowietrznej muzyce, I myśleli: Co to bẹdzie za Dzieciẹ?
5. Oto Mu się wó i osioł kłaniaja, Trzej Królowie podarunki oddaja.
6. I Anieli gromadami pilnuja,

Panna czysta wraz z Józefem piastuja.
7. Poznali Go Mesyaszem być prawym, Narodzonym dzisiaj Panem łaskawym.
8. My Go także Bogiem, Zbawca już znamy, I z całego serca wszyscy kochamy.

## 29. Gaudere



## 21. Ydy shicona Pamna


2. Wszystko stworzenie śpiewaj Panu swemu, Pomóż radości wielkiej sercu memu.
Li li li li laj, wielki Królewiczu,
Lí lì lì li laj, niebieski Dziedzicu.
3. Sypcie się z nieba liczni Aniołowie,

Śpiewajcie Panu, niebiescy Duchowie!
Li li li li laj, mój wonny Kwiateczku,
Li lílili laj, w ubogim żłóbeczku.

## 20. OT mympy EKída niebiestriego


2. Chwała bądź Bogu w wysokości, a ludziom pokój na niskości. Narodzil się Zbawiciel, dusz ludzkich Odkupiciel - na ziemi.
3. Zrodziła Maryja Dziewica, wiecznego Boga bez rodzica,

By nas z piekła wybawil, a w niebieskich postawil - pałacach.
4. Pasterze w podziwieniu staja, tryumfu przyczynę badaja. Co się nowego dzieje, że tak światlość jaśnieje - nie wiedząc.
5. Że to Bóg, gdy się dowiedzieli, swej trzody w polu odbieżeli, Śpiesząc na przywitanie do betlejemskiej stajni - Dzieciątka.
6. Niebieskim świattem oświeceni, pokornie przed Nim uniżeni, Bogiem Go być prawdziwym z serca afektem żywym - wyznaja.
7. I które mieli z sobạ dary, Dzieciątku dają na ofiary; "Przyjmij, o Narodzony, nas i dar przyniesiony - z ochotą".
8. A potem Maryi czessć dają, za Matkẹ Boską Ją uznają. Tak nas uczą przykładem, jak iść mamy ich śladem - statecznie.
19. Pracia putrosio jeno

2. Patrzcie, jak tam gwiazda światłem swoim miga,

Pewnie dla uczczenia Pana swego ściga.
Krokiem śmiałym i wesołem spieszmy i uderzmy czołem
Przed Panem w Betlejem.
3. Wszakże powiedziałem, że cuda ujrzymy:

Dziecię, Boga świata, w żłobie zobaczymy.
Patrzcie, jak biednie okryte w z̀łobku Panię znakomite W szopie przy Betlejem.
4. Jak prorok powiedział: "Panna zrodzi syna",

Dla ludu całego szczęśliwa nowina;
Nam zaś radość tu w tej chwili, gdyśmy Pana zobaczyli
W szopie przy Betlejem.

## 18. Padź wesota Panno

sł.: Parthenomelica Pienie XXIV (fragm.) m.: U. Rogala

2. Bądź wesoła, gdyż czci dostała, Ześ Matką Bożą została,
Któraż z Tobą w tym zrównała? Maryja, racz się modlić za nami.
3. Bądź wesoła $z$ wiekuistego

Kwiateczka Panieństwa twego,
Niebu i ziemi dziwnego.
Maryja, racz się modlić za nami.
4. Bądź wesoła, że nie ustanie Twoje Panno wyłławianie, Póki nieba z ziemíą stanie. Maryja, racz się modlić za nami.

## 1\%. Selviol pastexnom móvit


2. Chcąc się dowiedzié tego, poselstwa wesołego, Bieżeli do Betlejem skwapliwie, znaleźli Dziecię w żłobie, Maryję z Józefem.
3. Taki Pan chwały wielkiej uniżył się Wysoki;

Pałacu kosztownego żadnego nie miał zbudowanego,
Pan wszego stworzenia!
4. O dziwne narodzenie, nigdy nie wysłowione!

Poczęta Panna Syna w czystości, porodziła w całości Panieństwa swojego.
5. Już się ono spełniło, co pod figurą było:

Arona różdżka ona zielona stała się nam kwitnąca
I owoc rodząca.
6. Słuchajcież Boga Ojca, jako wam Go zaleca:
„Ten-ci jest Syn najmilszy, jedyny, w raju wam obiecany, Tego wy słuchajcie".
7. Bogu bạdź czesć i chwała, która by nie ustała, Jak Ojcu, tak i Jego Synowi i Świẹtemu Duchowi, W Trójcy Jedynemu.

## 16. Lulayize Le:umiu

opr.: K. Neścior OP

2. Zamknijże znużone płaczem powieczki,

Utulże zemdlone łkaniem usteczki. Lulajże...
3. Lulajże, piękniuchny nasz Aniołeczku, Lulajże, wdzięczniuchny świata Kwiateczku. Lulajże...
4. Lulajże, Różyczko najozdobniejsza,

Lulajże, Lilijko najprzyjemniejsza. Lulajże...
5. Lulajże, przyjemna oczom Gwiazdeczko, Lulaj, najśliczniejsze świata Słoneczko. Lulajże...
6. My z Tobą tam w niebie spocząć pragniemy,

Ciebie tu na ziemi kochać będziemy. Lulajże...
5. Podnieś ręke, Boże Dziecię, błogosław Ojczyznẹ miła, W dobrych radach, w dobrym bycie wspieraj jej siłę swą siła, Dom nasz i majẹtność całą i wszystkie wioski z miastami. A Słowo Ciakem się stało i mieszkało między nami.
15. O narodienia OPana

2. Wypada wśród nocy ogień z obłoku Dumaja pasterze w takim widoku. Każdy pyta: "Co się dzieje? Czy nie świta, czy nie dnieje? Skąd ta łuna bije, tak miła oku!".
3. Ale gdy anielskie głosy styszeli, Zaraz do Betlejem prosto bieżeli. Tam witali w żłobie Pana, Poklękali na kolana I oddali dary, co z sobą wzięli.
4. Odchodzą z Betlejem pełni wesela, Że już Bóg wysłuchał próśb Izraela, Gdy tej nocy to widzieli, Co Prorocy widzieć chcieli, W ciele ludzkim Boga i Zbawiciela.
5. I my z pastuszkami dziśs się radujmy, Chwałę z Aniołami wraz wyśpiewujmy, Bo ten Jezus z nieba dany, Weźmie nas między niebiany, Tylko Go z całego serca miłujmy!


## 13. Ollisernaa cichas

opr.: K. Neścior OP

2. Nad Nim Anieli w locie stanęli i pochyleni klęcza, Z włosy złotymi, z skrzydły białymi, pod malowaną tęcza.
3. Wielkie zdziwienie; wszelkie stworzenie cały świat orzeźwiony;

Mądrość Mądrości, Świałłość Świałtości, Bóg-człowiek tu wcielony!
4. I oto mnodzy, ludzie ubodzy, radzi oglądać Pana,

Pełni natchnienia, pełni zdziwienia upadli na kolana.
5. Długo czekali, długo wzdychali, aż niebo rozgorzało,

Piekło zawarte, niebo otwarte, Słowo się Ciałem stało.
6. Hej, ludzie prości, Bóg z wami gości, skończony czas niewoli! On daje siebie, chwała na niebie, mir ludziom dobrej woli.
6. Anioł z nieba budzi, najprzód prostych ludzi: "Pastuszkowie prędzej wstajcie,
W szopie Pana przywitajcie,
Co się dla was trudzi".
7. Pastuszkowie mali predko sie zebrali,

To z muzyka, to z pieśniami,
To z różnemi ofiarami,
Panu cześć dawali.
8. Gwiazda asystuje i w drodze przodkuje,

Dokad wschodu Monarchowie,
Jechać mają trzej Królowie,
Szopẹ pokazuje.
9. Wielcy luminarze, księżyc z słońcem w parze,

Świattem swojem przyświecaja,
Usługi Bogu oddaja,
Światłości szafarze.
10. Zacny opiekunie, Józefie piastunie,

Nie mogłeś znaleźć gospody,
Jezusowi dla wygody,
I Najświẹtszej Pannie.
11. O szczęśliwa szopka ubogiego chłopka,

W której Boga mego ciało
Narodzone spoczywało;
Jest pokory próbka.
12. W tem najśsiętszem ciele jest tajemnic wiele, Tajemnic Boskich niemiara,
Których uczy święta wiara,
W powszechnym Kościele.
13. O dobroci morze, niepojęty Boże!

Któż Ci godnie za te dary,
Co sypiesz na nas bez miary,
Wydziękować może.
14. O Jezu kochany, nam z nieba zesłany,

Przez Twe świẹte narodzenie,
Daj szczẹśliwe powodzenie,
Żywot pożądany.

## 12. Lenu, Slicrmy furiecie


2. Jezu niepojęty, czemu nie z panięty,

Nie w pałacuś jest złożony,
W lichej szopie narodzony,
I między bydlęty?
3. Niewinny Baranku, drżysz na gokem sianku:

Czem nie w złotej kolebeczce,
Nie na miẹkkiej poduszeczce,
Niewinny Baranku?
4. Śliczna jak lilija, panienka Maryja,

Cała piękna jako róża,
Nie szuka pańskiego łeża,
W żłobeczku powija.
5. Osiokek iz wokem stoja przed nim społem,

Zagrzewaja swego Pana,
Upadają na kolana,
Nisko biją czołem.

11. Drisisia w OBetlejom
m.: D. Kusz OP

2. Maryja Panna Dzieciątko piastuje I Józef święty ono pielęgnuje. Chrystus się rodzi...
3. Chociaż w stajence Panna Syna rodzi Przecież On wkrótce ludzi oswobodzi. Chrystus się rodzi...
5. Pójdźmy też i my przywitać Jezusa, Króla nad królmi, uwielbić Chrystusa. Chrystus się rodzi...
6. Bądźże pochwalon dziś, nasz wieczny Panie, Któryś złożony na zielonym sianie. Chrystus się rodzi...
7. Bądź pozdrowiony, Boże nieskończony, Sławimy Ciebie, Boże niezmierzony. Chrystus się rodzi...
10. ©Mgnus Dei-eMissa Orientalis

9. Oanctur - ©Misa Orientalis


2. Mówią do pasterzy, którzy trzód swych strzegli, Aby do Betlejem czym prędzej pobiegli, Bo się narodzil Zbawiciel, wszego świata Odkupiciel. Gloria, gloria...
3. O niebieskie Duchy i posłowie nieba,

Powiedzcie wyraźniej, co nam czynić trzeba; Bo my nic nie pojmujemy, ledwo od strachu żyjemy. Gloria, gloria...
4. „Idźcie do Betlejem, gdzie Dziecię zrodzone,

W pieluszki powite, w żłobie położone,
Oddajcie Mu pokłon boski, On osłodzi wasze troski". Gloria, gloria...
5. A gdy pastuszkowie wszystko zrozumieli, Zaraz do Betlejem śpieszno pobieżeli,
I zupełnie tak zastali, jak Anieli im zeznali.
Gloria, gloria...

## 8. Gdy sie Chmystus nodri


6. ©Alleluja
m.: H. Kowalski

7. OModlitwa wiernych
m.: P. Bębenek

5. Padm reestonsomyiny


1. Śpiewajcie Panu pieśń nowa,

Śpiewaj Panu, ziemio cała.
Śpiewajcie Panu, sławcie Jego imię,
Każdego dnia głoście Jego zbawienie.
2. Cłoście Jego chwałe wśród wszystkich narodów, Rozgłaszajcie cuda pośród wszystkich ludów. Głoście wśród ludów, że Pan jest królem, Będzie sprawiedliwie sądził ludy.
3. Niech się radują niebiosa i ziemia weseli, Niech szumi morze i wszystko, co je napełnia.
Niech się cieszą pola i wszystko, co na nich rośnie, Niech wszystkie drzewa w lasach wykrzykują z radości.
4. Przed obliczem Pana, który już się zbliza, Który już się zbliża, by sądzić ziemię. On bẹdzie sadzil świat sprawiedliwie, A ludy według prawdy.
3. OKyrie - ©Missa Orientalis

4. Glonia
opr.: J. Sykulski


Panie Boże, Królu nieba,
Boże Ojcze wszechmogacy.
Panie, Synu Jednorodzony, Jezu Chryste.
Panie Boże, Baranku Boży, Synu Ojca.
Który gładzisz grzechy świata,
Zmiłuj się nad nami.
Który gładzisz grzechy świata,
Przyjm błaganie nasze.

Który siedzisz po prawicy Ojca, Zmiłuju się nad nami.
Albowiem tylko Tyś jest święty. Tylko Tyś jest Panem.
Tylko Tyś Najwyższy, Jezu Chryste.
Z Duchem Świętym
W chwale Boga Ojca. Amen.
2. Wîrod nocnej cissy

2. Poszli, znaleźli Dzieciątko w żłobie Z wszystkimi znaki, danymi sobie. Jako Bogu cześć Mu dali, A witając, zawołali z wielkiej radości:
3. "Ach witaj, Zbawco z dawna żądany,

Tyle tysięcy lat wygladany!
Na Ciebie króle, prorocy
Czekali, a Tyś tej nocy nam się objawitu".
4. I my czekamy na Ciebie Pana,

A skoro przyjdziesz na głos kapłana,
Padniemy na twarz przed Toba,
Wierząc, żeś jest pod osłoną chleba i wina.

## 1. Ollavanatha

m.: Wspólnota Błogosławieństw

2. Dwudziestu czterech starców i czworo zwierząt przed tronem,

Pokłon oddało Mu: Alleluja!
I wyszedł głos od tronu,
Wszyscy Jego słudzy chwalcie Go!
3. I usłyszałem głos jakby huk potężnych gromów .

Głos, który w niebie grzmiał; Alleluja!
Bo zakrólował Pan Bóg nasz,
Bo zakrólował Pan Bóg nasz, wszechmocny!
4. Oto nadeszły chwalebne gody Baranka,

Małżonka czeka już: Alleluja!
Błogosławieni, którzy
wezwani są na ucztę Baranka!

Wejcie:

1. Maranatha
2. Wśród nocnej ciszy
3. Kyrie - Msza Orientalis
4. Gloria
5. Psalm responsoryjny
6. Alleluja
7. Modlitwa wiernych

Praygotowanie danow:
8. Gdy siẹ Chrystus rodzi
9. Sanctus
10. Agnus Dei

OTomunia su.:
11. Dzisiaj w Betlejem
12. Jezu, śliczny kwiecie
13. Mizerna cicha

Rakońcrenie:
14. Bóg się rodzi

OKcledowanio:
15. Z narodzenia Pana
16. Lulajże Jezuniu
17. Anioł pasterzom mówil
18. Bądź wesoła Panno
19. Bracia patrzcie jeno
20. Tryumfy Króla niebieskiego
21. Gdy śliczna Panna
22. Gaudete
23. Przybieżeli do Betlejem
24. Cicha noc

```
Aby Słowo zawsze było na początku i aby było źródłem wszystkiego, aby słowa nasze byly z Nim zgodne i aby - tak jak Ono - były mocne i twórcze, aby dawały życie
i niosły światło rozpraszające wszelkie ciemności
i aby ciemność nigdy ich nie ogarnęła, tak, jak nie ogarnęła Jego.
Abyśmy głoszac Słowo najpierw Je przyjmowali
i aby stało się ciałem w nas,
zamieszkało między nami, jak między swoimi, abyśmy go poznali i przyjęli
i aby dało nam moc przyjęcia dziecięctwa Bożego.
```



Niech spelnią się w nas obietnice, które przynosi ze sobą Wcielone Słowo, nasz Pan, Jezus Chrystus.

